TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 3 maja. № 18.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: Uwagi do artykułów o Poście. — Odpowiedź *Tygodnikowi* z powodu artykułu o Poście w num. 10, 11 i 12 r. b. — *Korespondencyje:* z Rzymu, z Pragi. — Odpowiedź *Dziennikowi poznańskiemu.* — Korespondencyja Redakcyji. —

I.
Uwagi do artykułów o Poście.

Nadesłano nam z dwóch stron uwagi do artykułów naszych o poście, umieszczonych w 10, 11, 12 i 14 num. *Tygodnika.* Autorowie ich poruszają kilka punktów ważnych w téj rzeczy, a mianowicie usiłują na zasadzie podanego przez nas w całości listu pastér skiego ks. prymasa Poniatowskiego obalić nasze twierdzenia i wnioski przeciwne dotychczasowemu tłomaczeniu rozporządzeń tegoż listu. Oczywiście odpowiedzi te na naszę rozprawę o poście umieszczamy chętnie, gdyż przyczynią się niewątpliwie do wyjaśnienia i ostatecznego załatwienia kwestyji, która przez długi czas była dowolnie rozumianą i tłomaczoną, a obecnie przez wydanie pastérskiego listu naszego Najprzew. Arcypastérza nabrała znaczenia ogólniejszego. Zresztą traktowanie spraw teologicznych, nieco zawilszych w piśmie kościelnym jest zawsze pożyteczne, bo gdy *in dubiis libertas,* wolno każdemu naprzeciw rozsądnemu twierdzeniu stawić rozsądne twierdzenie, i siłą argumentów walczyć w obronie zdania, które uważa za prawdziwe. Z drugiéj strony panować ma *in omnibus charitas,* stąd wykluczone być muszą wszelkie osobiste zaczepki i wyrażenia drażniące i jaskrawe, które niczego nigdy nie wyświecając, niepotrzebnie rzecz z pola poważnéj dyskusyji sprowadzają na pole osobistych wycieczek. Trzymając się téj zasady, wymazaliśmy kilka wyrazów w piérwszéj odpowiedzi, zastępując je kropkami, co wybaczy nam zapewne autor. Zresztą podajemy oba artykuły bez zmian wszelkich, podajemy zarazem odpowiedź z naszéj strony na główniejsze punkta piérwszego tylko artykułu, gdyż w liście ks. Delerta nie znajdujemy ani nowych zarzutów, ani poważniejszych dowodów. Oto naprzód artykuł ks. Kobylińskiego:

Ośmielony pozwoleniem wynurzonym w Nr. 14 str. 147, *„ażeby wszelkie zajść mogące lub zaszłe przypadki mniéj jasne w sprawie postu, podawano do pisma Waszego celem ich rozwiązania i rozebrania odpowiedniego“:* poważam się moje wątpliwości, zaczerpnięte z czterdziesto-sześciotetniéj praktyki pasterskiéj przedłożyć.... rozstrzygnieniom szanownéj Redakcyji. Wiadomo, że zasada postu polega: 1, na jednorazowym przez dobę nasyceniu; 2, na wstrzymaniu się od mięsiw, a w czterdziestodniowym poście od jaj i mleczywa; 3, na obiadowaniu po sexcie, to jest po południu. —

Prawo ogólne poszczenia jest ustawy bozkiéj, ale prawidła zachowania postu są ustawy czysto ludzkiéj i ulegają w zastósowaniu odmianom, których rozprawa zamieszczona nie uwzględniła, a które w stósunkach naszéj dyjecezyji są stanowczo ważne.

1, Co do jednorazowego przez dobę nasycenia. Uwalniają się od tego obowiązku bardzo liczne kategoryje ludności:

Niedoletni przed 21 rokiem skończonym, wiekowi, od 60 roku zaczętego mężczyzni, 50go niewiasty, chorzy, słabi, przychodzący do zdrowia po chorobie, niewiasty brzemienne lub karmiące, robotnicy i rzemieślnicy ciężko pracujący, pieszo podróżujący, służący na posyłkach, kupczący po domach, listowi, woźni, exekutorowie, włódarze, leśniczy, borowi, żebracy, ubodzy. Do ubogich liczyć należy takich, którzy sobie do obiadu nie są w stanie prócz chleba, krup i jarzyn nic innego sporządzić, a to z téj przyczyny slusznéj, iż taką strawą przy jednorazowym posileniu nie można sił należycie przy czerstwości utrzymać. Jako przyprawy potrzebne wskazują teologowie ryby, piwo lub wino. Oto co mówi w téj mierze Św. Alfons Theol. Mor. Lib. 4 Tract 6. n. 1033. Ad II 2, Hinc valde probabiliter dicunt — — — quod si quis non haberet nisi panem, et legumina, aut herbas non teneretur ad unicam refectionem: licet enim esset is ad hujusmodi obsonia assuetus, tamen ideo se sufficienter sustentat, quia pluries in die, et pluries in magna quantitate se reficere solet iis cibis, qui sunt modicae nutritionis! —

Autor rozprawy uważa Nr. 10 pag. 109, że w tych przypadkach należy jeszcze prosić o dyspensę. — Tak nie jest. Gdzie nie ma obowiązku poszczenia, tam nie może być potrzeby proszenia o dyspensę. Doktorowie tylko tam radzą prosić o dyspensę, gdzie zachodzi wątpliwość, inaczéj nie! —

Zastósujmy, co się co dopiero powiedziało, do naszych parafijan. Moje owieczki składają się z gospodarzy, komorników, służebnych, robotników; ich rodziny składają się z ojca ciężko pracującego, z matki ciężarnéj lub karmiącéj, albo także ciężko pracowitéj, dzieci niedoletnich, bo starsze albo na służbie albo w wojsku, ze starki lub dziadusia — a wszyscy razem prócz mąki i jarzyn, pęczaku lub jagieł nietylko w poście ale cały rok mięsa nie ujrzą, co więcéj cały rok chleba nie mają — kartoflą żyją — a więc z tego samego względu dziewięć dziesiątych mojich parafijan wolni są od obowiązku jednorazowego posilenia. —

Pracowałem na parafiji i w miasteczku, i wiem, że tam ubóztwo jeszcze większe pomiędzy ludźmi robotnymi i małymi rzemieślnikami. Perka ze solą, talerz żuru, łyżka kaszy oto cała strawa całodzienna i jakże tu wymagać morzenia sił i tak już niedostatkiem wycieńczonych?

2, Co do wstrzymania się od mięsa, a w poście

czterdziestodniowym od jaj i mleczywa. — Wstrzemięźliwość od mięsa jest u nas bardzo jeszcze powszechna. Zwyczaj ten ściśle przechować należy. Można wymagać, by tylko chorym i słabym folgowano. W dyjecezyjach niemieckich, francuzkich, belgijskich, polskich w Galicyji a nawet w samym Rzymie Biskupi dyspensują ogólnie wszystkich wiernych od wstrzemięźliwości od mięsa. Ale ponieważ zwyczaj u nas wstrzemięźliwość tę przechowuje, dla tego można i należy pilnie na nię bączyć, ogólnéj dyspensy nie ogłaszać, przy szczegółowych dyspensach prawideł kościelnych i słuszności podawanych przyczyn przestrzegać i pouczać, by dyspensowany na jednorazowym posileniu przestawał, by tylko raz na dzień mięso jadał, ryb z mięsem nie mięszał, miłosiernemi uczynkami wstrzemięźliwość zastępował i t. d. A jakże z mleczywem i jajami? — Rozprawa twierdzi, że dyjecezyje nasze obowiązane do wstrzemięźliwości od jaj i mleczywa. — Odpowiadamy na to, że obowiązane w tym roku dla Listu Pasterskiego, ale dotąd tak nie było. I nie było: 1, na mocy zwyczaju, 2, na mocy dyspens ogólnych.

I. Na mocy zwyczaju nie jesteśmy obowiązani do wstrzemięźliwości od mleczywa i jaj. Były przepisy kościelne nakazujące w czterdziesto-dniowce wstrzemięźliwość od mleczywa i jaj. Ostatnie są znane i tylekroć cytowane bulle Benedykta XIV. Ale odtąd wiele czasu upłynęło.

Pyta *„Dodatek do artykułu o Poście:“* *„Czy od czasu Benedykta XIV przepisy kościelne co do postu poszły zupełnie w zapomnienie?“* Na to odpowiadamy: tak jest — poszły w zapomnienie! Wyszły ze zwyczaju. Zwyczaj prawo znosi. —

„Per actus maxime multiplicatos, qui consuetudinem efficiunt, mutari potest lex, et exponi, et etiam aliquid causari, quod legis virtutem obtineat: inquantum scilicet per exteriores actus multiplicatos interior voluntatis motus, et rationis conceptus efficacissime declaratur. Cum enim aliquid multoties fit, videtur ex deliberato rationis indicio provenire. Et secundum hoc consuetudo et habet vim legis et legem obolet, et est legum interpretatrix.“

Tak Święty Doktor Anielski Prima Secundae qu. XCVII, Art. III, 3.

Jakie znaczenie mieć może prawo, którego nikt nie słucha? Czyż raczéj nie podkopuje samo znaczenia i prawa i władzy?

O wstrzemięźliwości właśnie od jaj i mleczywa uczy Bonacina, wielka powaga pomiędzy moralistami: Sed modo dubium est, utrum tempore ieiunii abstinendum sit a lacticiniis, ovis, butyro et caseo? Respondendum: attendendum esse locorum consuetudinem, tum quia consuetudo optima est legis interpres et sicut potest legem inducere: ita etiam potest abrogare. (Tractatus De Legibus Disp. Ult. Quaest. I Punct II 2. Edit. Antverp. Tom II pag. 268.) Ex quo sequitur vescentes butyro et lacte in Quadragesima excusari a peccato ubi consuetudo obtinuit vescendi lacte et butyro (Ibid. p. 272 Punct V 2).

Ażeby zwyczaj miał moc prawa, powinien:

1, być wprowadzony nie przez osobę pojedyńczą ale przez powszechność albo przynajmniéj znaczniejszą większość powszechności;

2, by był rozsądny nie przeciw bozkiemu lub naturalnemu prawu, ale przeciw postanowieniu ludzkiemu wymierzony,

3, by był powtarzanym przez długi przeciąg czasu. Św. Alfons wymaga dziesięciu lat.

4, by był powtarzany w intencyji ustanowienia lub zmienienia prawa;

5, by był przez władzę cierpiany. (Ś. Alph. Lig. Th. Mor. Lib. I, Tract 2, N. 107).

Otóż wszystkie pięć warunków najściśléj się do zwyczaju używania u nas jaj i nabiału zastósować dadzą — i to daje odpowiedź na pytanie autora rozprawy, czy u nas przepisy Benedykta XIV odwołano lub zniesiono.

Że wstrzemięźliwość od jaj i nabiału wyszła ze zwyczaju, tego świadectwo w samym liście pasterskim księcia Prymasa Poniatowskiego, który powiada, że taki zwyczaj, lubo wtedy jeszcze zdrożny, zastał w dijecezyji płockiéj roku 1773 i zapobiegł potrzebie stąd wskazanéj na mocy upoważnienia apostolskiego pozwoleniem powszechnym roku 1777, i powiada daléj, że taki sam zwyczaj zastał po przeniesieniu do rządów archidyjecezyji Gnieźnieńskiéj. Świadczą daléj o takim samym zwyczaju używania jaj i nabiału podczas Czterdziestodniówki dyspensy coroczne Biskupów i Arcybiskupów Gnieźnieńskich i Poznańskich *Okęckiego, Raczyńskiego, Gorzeńskiego, Wolickiego, Dunina, Przyłuskiego*, które rokrocznie ogólną i powszechną wszystkim wiernym dyjecezyjanom swym dawali dyspensę do używania nabiału i jaj w całym czasie Czterdziestodniówki. Przez to ustanowił się zwyczaj blizko stuletni, a więc stanowiący blizko dziesięćkrotne przedawnienie kościelne, zwyczaj a nie nadużycie, bo upoważniony pozwoleniem Biskupów.

II. Ale prócz zwyczaju znoszącego obowiązek wstrzemięźliwości od jaj i nabiału, mamy i despensy powszechne, które obowiązek ten zniósły.

Na pytanie więc Tygodnika: „Czy przepisy odnośne odwołano lub zniesiono — odpowiadamy: tak jest. — I powołujemy naprzód on list pasterski Poniatowskiego. —

W liście tym stoji dosłownie: *„aby wolnym odtąd sumieniem jeść mogli z masłem i używać jaj i nabiału a to i w Wielki Post i w inne dni postne“.* Tygodnik twierdzi, że to jednorazowa dyspensa, a nie na zawsze wydane pozwolenie. Gdzie to Tygodnik wyczytał? W prawie kościelnym księdza Krasińskiego. Toć widocznie Krasiński musiał nie czytać, nie widzieć listu Poniatowskiego, bo że list ten mówi o dyspensie raz na zawsze udzielonéj, ani chwili wątpić nie można. Toć wyraźnie mówi: „Które to pozwolenia i ostrzeżenia Nasze, aby wiadomości po wszystkich doszły, z ambon *ogłaszać* Wam Najmilsi Bracia i Pomocnicy w urzędzie Pasterstwa Naszego, teraz po dojściu zaraz onegóż rąk waszych, *innych zaś lat* trzema tygodniami przed Wielkim Postem zalecamy.“ — A więc nie raz tylko w roku 1786 mają pasterze tę despensę *ogłosić*, ale *ogłaszać* częściéj to jest *corocznie* ogłaszać. — Czyż może być jaka wątpliwość? — Czyż Prymas samowładnie dyspensę taką udzielił? Nie. Wniósł o to naprzód do Stolicy Apostolskiéj w roku 1773: ale zdaje się, że dostał pierwiastkowo niepomyślną odpowiedź, i o téj może mówi X. Krasiński; znosił się więc w dalszych przedstawieniach ze Stolicą Apostolską. Uwiadomił ją, jak nam powiada, o wszystkim, dopiero w skutek tego otrzymał i udzielił naprzód w roku 1777 dla dyjecezyji płockiéj; a w roku 1786 z mocy od Stolicy Apostolskiéj danéj dnia 10 Marca roku 1785, dla

Wszystkich Wiernych Archidyjecezyji Gnieźnieńskiéj niewątpliwie powszechną dyspensę na używanie jaj nabiału przez czas Wielkiego Postu. Dodatkowo wspominamy tylko Okólnik s. p. X. Arcy-Biskupa Przyłuskiego z dnia 3 Lutego 1847, w którym pasterze otrzymali władzę dyspensowania raz na zawsze od pokarmów maślnych i mlecznych na wszystkie dni Wielkiego Postu. —

Zdaniem więc naszym i X. Lewandowski w swym Katechizmie i X. Delert w swéj Teologiji dobrze zrozumieli i wyłożyli List Pasterski Poniatowskiego, chociaż i nam mała pozostaje wątpliwość. — Nie co do dyjecezyji Gnieźnieńskiéj, bo tam rzecz jasna jak na dłoni, ale co do Poznańskiéj, za którą tylko zwyczaj przez Biskupów przyzwalany przemawia, podczas gdy gnieźnieńscy dyjecezyjanie zwolnieni są danym, ustanowionym a dotąd nieodwołanym prawem. —

Dodać muszę, że zwyczaj ten tak jest upowszechniony, tak w sumieniu parafijan uprawniony, że niestety rozporządzenie tegoroczne zmienić go nie zdołało. —

Odwołuję się przy tym twierdzeniu na jednozgodne świadectwo wszystkich pasterzy tak wiejskich jak miejskich, którzy po Wielkanocnéj Spowiedzi jeszcze bezpieczniéj prostoduszne wyznanie moje plebańskie będą mogli potwierdzić. —

Świadectwo dwu autorów wyżéj przytoczonych zasługuje na uwagę jak uczy Święty Alfons. „Hic aute omnia advertendum praecipue in his attendenest de consuetudine dum locorum certum enim est, quod ubi agitur de consuetudine tam circa ieiunium, quam circa omnes alias Ecclesiae leges, quibus nemo negat per consuetudinem derogari posse, auctoritas doctorum recentiorum, licet pauciorum, qui soli de posteriori moderna consuetudine testari possunt, pluris facienda est et sine dubio praeferenda auctoritati etsi communiori auctorum antiquorum, qui nihil de consuetudine imposterum introducenda scire poterant. — Otóż twierdzimy, że tak X. Lewandowski jak X. Delert wiernie skreślili zwolnienie postu przez zwyczaj, i przez prawodawstwo dyjecezyjalne. Od powzięcia rozumu nie pamiętamy, by zwyczaj poszczenia u nas był inny, i nie mamy pomimo szczeréj chęci posłuszeństwa dla Kościoła najmniejszéj nadziei, by zwyczaj ten obecnie chociażby w jednéj parafiji naszych dyjecezyji dał się zmienić......

Dla tego wszystkiego jeszcze raz powtarzamy, iż autor artykułu o poście i uwag dodanych w Nrze 14 p. 147 jest w błędzie, twierdząc, że u nas przepisy Kościelne nigdy nie utraciły swego ściśle obowięzującego znaczenia. — Owszem utraciły to znaczenie, jakeśmy to wyżéj wykazali, a to dla tego że przez stoletni prawie przeciąg czasu odstępowano od starodawnych zwyczajów a nie tylko Stolica Apostolska nie podnosiła głosu przeciwko temu, ale upoważniała Biskupów do zwalniania wiernych od ścisłego poszczenia bez nabiału i jaj, i ciż Biskupi, korzystając z władzy sobie danéj, stwierdzali już to powszechnemi, już rokrocznemi dyspensami zwyczaj przez powszechność przyjęty. —

Naszym zdaniem strzedz się należy od wymagania ścisłości, któréj żadne prawo nie przemoże, bo kto zbyt wymaga, łatwo wszystko traci. Trzeba być pasterzem parafiji, by osądzić, na jak wielkie niebezpieczeństwa naraża się nieubłaganą surowością sumienie pasterza i owieczek, spowiedników i penitentów. —

Jeszcze słówko o twierdzeniu autora, że Kościół nie rozróżnia w téj rzeczy okolic południowych od północnych.... St. Alfons na zapytanie: An in coenula liceat sumere ova, an haec sunt permissa? Odpowiada: Tantum permittunt *in regionibus frigidioribus* sumere parum casei vel butyri. Hocque probabiliter apud nos admittitur et in usum deducitur a pluribus perdoctis junioribus etc. (Th. Mor. Lib. IV Tr. 6 N. 1027) Bonacina (Tract de Legg. Disp. Ult. Qu. I p. 3 N. 2 pag. 269.) mówi: Quantitatem coenulae metiendam esse secundum personarum et regionum constitutionem, quam ob rem inspicienda est circumstantia personae, an sit senex, infirma, vel nobilis, quae pluribus epulis vesci solel: *item an regio sit frigida* etc. — Busenbaum uczy Ed. Colon. 1719 Theol. Mor. Tom I. 481 Lib. III. pars. II. Caput III. Dub. I. N. II. Quibusdam in locis ex consuetudine plus permitti secularibus quam religiosis, nobilibus quam plebeis, *et in frigidis regionibus quam in aliis.*

Tenże III, 2 N. 1261. Quod autem attinet ad has partes septentrionales, saltem per consuetudinem absolute licita sunt lacticinia uti et ova per Quadragesimam. Tak samo Reiffenstuhl (Theol. Mor. Tract. X Dist. II Quaest II Nro. 26) variam esse quantitatem cibi pro collatione vespertina pro varietate locorum, *uti accedit in frigidis regionibus, ubi major collatio conceditur, quam in calidis etc.* —

W końcu prosimy szanownego autora o rozwiązanie wątpliwości, co robić z żołnierzami, więźniami, czeladnikami, robotnikami, uczniami, służącymi w domach żydowskich, innowierczych, katolickich lecz Kościołowi spornych, stołownikami po gospodach i domach zajezdnych, gospodarzami domów zajezdnych, którzy albo wcale nie mogą postu zachować, albo li tylko z bardzo wielką trudnością lub szkodą? O tych w dyspensie tegorocznéj uwiadomienia żadnego nie odebraliśmy.

Xiądz Tomasz Kobyliński,
Pleban w Gninie pod Grodziskiem.

II.
Odpowiedź Tygodnikowi
z powodu artykułu o Poście w n. 10, 11 i 12 r. b.

Tygodnik katolicki zamieścił piękny artykuł o poście opracowany na powadze najznakomitszych teologów, i mieszczący liczne decyzyje Stolicy Apostolskiéj. W rozprawie téj mówiąc autor o pokarmach, jakich podczas Wielkiego Postu w naszéj okolicy używać można, przytacza moję *Teologiją* i twierdzi, jakobym w przedmiocie rzeczonych pokarmów popełnił wraz z wielu innymi *błąd bałamucący sumienia.* Widzę się przeto spowodowany wykazać zasady, na których twierdzenie moje oparłem, a czynię to w przekonaniu, że wszechstronne wyświecenie przedmiotu przysłużyć się może do uchylenia mylnych wyobrażeń.

Na stronie 120 *Tygodnik* mówi: „Ks. Delert w *Teologiji* str. 161 pisze: „„Teraz w Polsce używać można w posty mleka masła i jaj, a to na zasadzie dyspensy papiezkiéj udzielonéj dnia 10 marca 1785 r. a ogłoszonéj w Polsce Listem pastérskim z dnia 15 stycznia 1786 przez Michała Poniatowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, a Prymasa Korony i Li-

twy.““ „Nie wiemy czy autor Teologiji miał ten list przed sobą, to pewna, że na *zasadzie* tego listu *nie* można używać w Wielki Post mleka, masła i jaj“ etc.

Przedewszystkim zapewnić mogę szanownego autora artykułu o poście, że z listem pastérskim jestem oddawna dobrze obeznany, a nawet że znałem osobiście księdza Teodora Wiesiołowskiego podpisanego na liście jako regenta kancelaryji prymasowskiéj i redaktora owéj odezwy pasterskiéj. Kiedym w Łowiczu chodził do szkół pijarskich bywał ks. Wiesiołowski wówczas kanonik łowicki i oficyjał, częstym gościem u stryja mego kanonika Stanisława Delerta, któremu w obecności innych kanoników (z tych żyje dotąd ks. Kaźmierz Rolicz Tarnowski) opowiadał, jakie były powody do przedłożenia św. Stolicy wniosku o zezwolenie używania w posty a zarazem i w Wielki Post nabiału masła i jaj. Ze wszystkiego zachowałem to jedno dobrze w pamięci, że pomiędzy przyczynami było twierdzenie, iż według zdania najznakomitszych lekarzy miały u pospólstwa z częstego używania oleju mnożyć się kołtuny. Gdy zaś w latach 1839, 1840 i 1841 byłem w seminaryjum duchownym w Warszawie, wykładał nam profesór teologiji moralnéj, ks. Pawlicki, mąż wielkiéj świątobliwości i nauki treść pomienionego listu zupełnie w ten sposób, jak to w mojim dziełku przedstawiłem. Wykład jego mam zanotowany wraz z opowiadaną anekdotą o naszym polskim oleju. Zresztą i konsystorz jeneralny gnieźnieński w okólniku z dnia 10 stycznia 1856 r. N. 235/1 dotyczącym postu mówi: „Przytym nadmieniamy, że na maślne potrawy jako też do używania jaj i nabiału we wszystkie dnie postne i wigilije całego roku, przy zachowaniu jednak zwykłych warunków postu, na mocy pozwolenia św. Stolicy Apostolskiéj śp. arcybiskupowi Poniatowskiemu pod dniem 10 marca 1785 danego jeszcze pod dniem 15 stycz. 1786 ogólna dyspensa udzieloną została z wyjątkiem tylko ostatnich trzech dni wielkiego tygodnia“, etc. Nie inaczéj też powszechnie znają i rozumieją tenże list pastérski wszyscy oddawna.

Po takim wyświeceniu spodziewam się, że przyzna mi *Tygodnik*, iż nie byłem bez znajomości przedmiotu, i bez mocnéj podstawy.

Lecz *Tygodnik* utrzymuje, że w tym zachodzi pomyłka! — Być może, iż oddawna wszyscy się mylimy. Errare est humanum. Wszakżeż *Tygodnik* nawet św. Alfonsowi Liguoremu wytyka pomyłkę i to w rzeczy dość ważnéj (N. 3. str. 24.), chociaż w procesie kanonizacyjnym o dziełach tego Świętego powiedziano, że „nihil in iis censura dignum“ *) się znajduje, a czemużby więc i nam *Tygodnik* nie mógł wytknąć pomyłki? — Rozpatrzmy się przeto dobrze w owym liście pastérskim, z którego według *Tygodnika wielu błędne wyciąga wnioski bałamucące sumienia,* abyśmy pomyłkę zaszłą sprostowali.

W przedmiocie, o którym mowa, to jest względem złagodzenia ustawy o pokarmach postnych i o używaniu ich w Wielkim poście, czytamy w tymże liście te słowa:

„Gdy teraz przeniesieni do rządów archidyjecezyji gnieźnieńskiéj słyszymy i widzimy, iż Wierni Nam poruczeni, jedni jak gdyby było pozwolenie powszechne jedzenia z masłem, używają śmiało w dnie postne całego roku, i nawet w Post Wielki jaj i różnego nabiału, drudzy zaś choć potrzebni takowego jedzenia dla słabości lub niedostatku, albo innéj jakiéj słusznéj przyczyny, nie śmieją jednak jeść, ani prosić o pozwolenie na to. Sądzimy zatym powinnością Naszą grzechom zapobiedz, sumieniom Wiernych zaradzić, i potrzebom ludu dogodzić.“

„Zważając tedy na wszystkie trudności poszczenia w krajach naszych na oleju lub oliwie, z mocy od Stolicy Apostolskiéj nam danéj dnia 10 marca roku dopiero zeszłego 1785 pozwalamy wszystkim Wiernym archidyjecezyji Naszéj gnieźnieńskiéj, tak świeckim jako i duchownym nawet zakonnym, aby wolnym *odtąd* sumieniem jeść mogli z masłem, i używać jaj i nabiału, a to i w Post Wielki i w inne dnie postne. Wyjmujemy jednak od tego pozwolenia trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia, które dawnym poszczenia u nas zwyczajem zachowane mieć chcemy, chybaby kto dla słabości zdrowia i tych trzech dni bez użycia potraw maślnych nie mógł wcale odprawić“...

„Które te pozwolenie i ostrzeżenia Nasze aby wiadomości wszystkich doszły, z ambon ogłaszać Wam Najmilsi Bracia i Pomocnicy w urzędzie pasterstwa Naszego, *teraz po dojściu zaraz onego rąk waszych, innych zaś lat trzema tygodniami przed Wielkim Postem zalecamy*“ *etc.*

Oto jest wyjątek z listu ks. Prymasa Poniatowskiego, z którego jasno pokazuje się:

1) Że książe arcybiskup Poniatowski wyjednał od Stolicy Apostolskiéj pozwolenie używania mleka, masła i jaj rozciągające się na wszystkie dnie postne nawet Wielkiego Postu z wyjątkiem tylko ostatnich dni trzech, tudzież:

2) Że pozwolenie to nie jest na jeden rok, bo inaczéj zalecenie dane, aby *innych lat trzema tygodniami przed Wielkim Postem ogłaszać owo złagodzenie z ambon,* nie miałoby sensu.

Godzi się więc teraz zapytać: Kto rzeczywiście błądzi i bałamuci sumienia? — Czy autor artykułu o poście, który (jak widać) bardzo pobieżnie odezwę pastérską przeczytał, czyli też ci wszyscy, co dyspensę apostolską listem prymasowskim ogłoszoną według jasnego brzmienia słów pojmują i rozumieją? — Wątpliwość tę rozstrzygnąć może *jedynie* Brewe Ojca św. z dnia 10 marca 1785 roku, na które się książe Prymas powołuje.

Niech więc szanowny autor artykułu o poście ogłosi drukiem wspomniane Breve papiezkie, i przez to niech udowodni, że i Prymas Poniatowski pomylił się względem rozciągłości wyjednanego indultu, i spowodował błędne wnioski bałamucące sumienia!

Juńcewo pod Janówcem dnia 5 kwietnia 1857.

Ks. J. B. Delert.

Autor „Uwag“ wylicza różne kategoryje ludzi wolnych od obowiązku jednorazowego nasycenia się na dobę i zarzuca nam jakobyśmy utrzymywali, iż i takim jeszcze należy prosić o dyspensę. Myśmy w n. 10

*) To znaczy, że w dziełach św. Alfonsa, które Kongregacyja przy rozpoczęciu jego procesu kanonizacyjnego przeglądała, nie znalazła nic *contra fidem vel bonos mores: nihil novi vel peregrini atque a communi sensu Ecclesiae et consuetudine alienum: non noxa et inutilia: non Scripturis divinis aut Patribus adversantia.* Na te momenta polecił Benedykt XIV. zwracać baczność kongregacyji Rytów przy każdym procesie kanonizacyjnym, i to téż tylko znaczenie ma jéj wyrok: nihil censura dignum. Cnfr. także: A De Wit: De studio et usu theologiae moralis s. Alphonsi p. 90.

(Przyp. *Red. Tyg.*)

Tygodnika pisali: „W każdym przecież razie *dla spokojności sumienia lepiéj* jest, jak sam Ferraris słusznie uważa, prosić o dyspensę.“ Wiedzieliśmy i wiemy, że, gdzie sprawa oczywista, nie ma obowiązku prosić o dyspensę, lecz rzadko kto z pośród wiernych ma tego świadomość, doświadczenie zaś poucza, że ludzie delikatnego sumienia właśnie *dla spokojności sumienia* udawają się do przełożonego, którego rzeczą jest albo dyspensować, albo po prostu oświadczyć, że są wolni od tego obowiązku, o którym mowa. Sądzimy, że na powyższe zdanie nasze, iż *„lepiéj jest dla spokojności sumienia* prosić o dyspensę“, zgodzi się nie tylko każdy pastérz dusz, ale i każdy wierny katolik.

To co czytamy następnie aż do n. 2 nie należy do rzeczy. Któż wymaga od tych wszystkich biedaków, nad których nędznym stanem rozwodzi się autor, ażeby „morzyli siły już i tak niedostatkiem wycieńczone?“ Czyż nie jasną każdemu, że z powodu niemożności — ratione impotentiae — zwolnieni są od obowiązku ścisłego postu?

Przystępujemy do najważniejszego miejsca w całéj rozprawie ks. Kobylińskiego. Autor twierdzi, że u nas nie ma obowiązku wstrzemięźliwości od jaj i mleczywa. Dowodzi twierdzenia swego: 1) na mocy *zwyczaju,* 2) *na mocy dyspens ogólnych.* Rozumiemy znaczenie tak zwanego zwyczaju *contra legem* i wiemy jakich warunków potrzeba, ażeby był prawomocny. Autor wymienia pięć warunków najważniejszych. Gdybyśmy się na wszystkie zgodzić mogli, autor miałby słuszność po sobie. Otóż nie zgadzamy się zaraz na piérwszy. Jakże udowodni nam, że *powszechność albo przynajmniéj znaczniejsza większość powszechności* wprowadziła ten zwyczaj używania nabiału i jaj w poście czterdziestodniowym? My utrzymujemy, że większość wiernych w dyjecezyjach naszych trzymała się i trzyma powszechnego prawa kościelnego. Lecz najwyraźniéj nie dostaje w naszym przypadku warunku wymienionego pod n. 4 i 5. Każdy pastérz i spowiednik wié dobrze, że wierni ilekroć w czterdziestodniowce używają nabiału i jaj, za grzéch to sobie poczytują, z czego się też regularnie spowiadają. Jakże tu może być mowa o „intencyji ustanowienia lub zniesienia prawa?“ Co do „cierpienia zwyczaju takiego przez *władzę*“, niechże nam autor pokaże, że go rzeczywiście władza a władza w téj sprawie jedynie kompetentna, to jest Stolica Apostolska, tolerowała. Wniosek zatym autora, że „wszystkie pięć warunków najściśléj się do zwyczaju używania u nas jaj i nabiału zastosować dadzą“, upada, zaczym też i cały dowód oparty na sile zwyczaju runąć musi.

Autor podpiera jeszcze, według swego przekonania najmocniejszym argumentem swoje twierdzenie. Powołuje się na powszechne i liczne dyspensy naszych Ordynaryjuszów począwszy od listu pastérskiego ks. Poniatowskiego aż do okólnika ks. arcybisk. Przyłuskiego. Argument ten przecież najsłabszy i właśnie przeciwko niemu samemu stanowczo mówi. Gdyby u nas był się wyrobił ten zwyczaj znoszący powszechne prawo kościelne, pocóż dyspensy „rokroczné“ każdego arcybiskupa z osobna? Kładziemy przycisk na tym pytaniu. Czyż w dyspensach nawet ogólnych nie oczywisty dowód, że zwyczaju takiego nie było, bo na cóż zdałaby się dyspensa od prawa zniesionego przez zwyczaj? Ks. Kobyliński i ks. Delert odwołują się przedewszystkim na list pastérski ks. Prymasa Poniatowskiego i wyczytują w nim pozwolenie używania nabiału i jaj *raz na zawsze.* Myśmy tego nie widzieli i nie widzimy w pomienionym liście; list ten dowodzi tylko (niechaj go ks. Kobyl. i ks. Del. tłomaczy jak chce i wskazuje nam wyrazy: *odtąd, ogłaszać, innych lat*) że Prymas Poniatowski miał od Stolicy Apostolskiéj upoważnienie do ogłoszenia dyspensy od nabiału i jaj na czas swych rządów aż do śmierci, a *nie raz na zawsze.*

Autor uwag twierdzi, że „list ten mówi o dyspensie *raz na zawsze udzielonéj,*“ i tym końcem cytuje nam ustęp z niego. Cytaty na nic się nie zdadzą. Niechaj nam wprzody udowodnią, żeśmy się zupełnie pomylili, pisząc w n. 11 str. 122, że w „liście X. Poniatowskiego nie ma mowy o pozwoleniu używania mléka, masła i jaj *raz na zawsze,* czego prymas mocą własną uczynić nie mógł, a Stolica Apost. *nigdy i nigdzie* nie udzielając *raz na zawsze* dyspensy co do nabiału, stanowczo odmówiła prośbie jego.“ To samo i teraz powtarzamy: Stolica Apostolska tyle razy oświadczała najdobitniéj, że *raz na zawsze* żadnemu biskupowi dyspensy ogólnéj co do pokarmów mlécznych nie udzieli, i jakże w obec tego można upierać się przy twierdzeniu, iż list prymasa stanowi jednakże od téj reguły wyjątek? Zresztą z osnowy listu tego żadną miarą nie można wyprowadzić tego wniosku, jaki wyciąga sobie X. Kob., można ten tylko, jaki podaje X. Biskup Krasiński w swym „Prawie kanoniczym, jaki już przytoczyliśmy w rozprawie naszéj o poście, i jaki i teraz powtorzyliśmy. Prymas udzielił powszechnéj dyspensy od nabiału, z któréj korzystać miano przez cały ciąg jego rządów, ale nie udzielił jéj *raz na zawsze.* Po jego śmierci Biskupi mogli albo w myśl tego listu, i o ile im władza od Stolicy Apostolskiéj uzyskana, zezwalała, albo też całkiem odmienne wydawać rozporządzenia wedle rozumienia potrzeb swych dyjecezyj. Ale żeby list prymasa *na zawsze* był prawomocnym, temu przeczymy jeszcze raz stanowczo.*)

Czytamy daléj pytanie: „Czy Prymas samowładnie dyspensę taką udzielił?“ Gdyby był wydał taką, jak ją rozumie autor „Uwag“, byłaby w tym samowola bez wątpienia.

O dyspensie *raz na zawsze* jest rzeczywiście mowa w okólniku X. Arcyb. Przyłuskiego, z czego też autor przeciw nam korzysta. Musimy na to odpowiedzieć słowy Benedykta XIV: Nefas est Episcopo contra Canones legem condere. Nie mogąc ominąć tego punktu, zmuszeni jesteśmy nazwać wyrazy powyższe okólnika niewłaściwymi, czym przecież nie można nas pokonać, bo: inconveniens adducere, non est solvere argumentum.**) Skądinąd mamy w tych wyrazach broń przeciw twierdzeniu, iż X. Prymas Poniat. wydał dyspensę raz na zawsze, bo dla czegóżby ją znowu *raz na zawsze* powtarzał X. Arcybiskup Przyłuski?***)

*) X. Delert w swéj *Odpowiedzi* przytacza wyjątek z listu X. Prymasa, i wyciąga dwa wnioski, na które my się zupełnie zgadzamy. Wnioski te są jedynie prawdziwe, inne dowolne. Jeżeli to tylko chciał X. Del. pokazać w *Odpowiedzi,* po cóż posądza nas o *bardzo pobieżne przeczytanie odezwy pastérskiéj,* któréj nie rozumieliśmy i nie wykładaliśmy inaczéj?

**) To samo trzeba powiedzieć i o okólniku Konsystorza Jeneralnego Gnieźnieńskiego z dnia 10 stycznia 1856, przytoczonym w *Odpowiedzi* X. D.

***) X. Kobyliński wspomina o ogólnych i powszechnych dyspensach udzielanych corocznie przez Biskupów i Arcybiskupów Gnieźnieńskich i Poznańskich: Okęckiego, Raczyńskiego, Gorzeńskiego, Wolickiego, Dunina. Myśmy tych rozporządzeń

Autor następnie twierdzi, „że tak X. Lewandowski jak X. Delert wiernie skreślili zwolnienie postu przez zwyczaj i przez prawodawstwo dyjecezyjalne.“ Pominąwszy tę okoliczność, że X. Lewandowski przytaczając gołosłownie ustęp z listu X. Prymasa, nie mógł skreślić wiernie tego zwolnienia postu, mniemamy, żeśmy pokazali dostatecznie, że twierdzenie to opierając się na założeniu nieprawdziwym, jest nieuzasadnione i również nieprawdziwe. W końcu autor zapewnia, że nie ma nadzieji, aby inny zwyczaj poszczenia, niż ten który obecnie *powszechnie* według jego zdania jest zachowywany „chociażby w jednéj parafiji naszych dyjecezyj dał się zmienić.“ Na to odpowiadamy, że jeżeli wierni w dyjecezyjach naszych, przynajmniéj w większości zwolnieni są od jejunium ratione impotentiae lub dla innych powodów, toć oczywista, że mogą używać mléczywa i jaj toties quoties, bo tylko ten, co nie jest wolny od jejunium, jest równocześnie i do abstynencyji zobowiązany.

Pozostaje jeszcze jedna poboczna uwaga.

W n. 14 *Tygod.* pisaliśmy, że Kościół nie zna różnicy w sprawie postu między okolicami północnymi a południowymi. Autor „Uwag“ na to przytacza nam kilku autorów, którzy o téj różnicy wspominają. Cytaty te były zgoła niepotrzebne, bo my mówiliśmy o Kościele, a autor mówi o niektórych teologach. Nie możemy więc cofnąć swego zdania. Zdania pojedyńczych teologów nie są wyrocznią dla Kościoła, który, jak powtarzamy, różnicy owéj nie zna.

W końcu prosi X. Kob. „o rozwiązanie wątpliwości, co robić z żołnierzami, więźniami, czeladnikami, robotnikami, uczniami, służącymi w domach żydowskich, innowierczych, katolickich lecz Kościołowi spornych, stołownikami po gospodach i domach zajezdnych, gospodarzami domów zajezdnych, *którzy albo wcale nie mogą postu zachować, albo li tylko z bardzo wielką trudnością lub szkodą?* Tu wątpliwości żadnéj być nie może, i nie potrzeba było „uwiadomienia w tegorocznéj dyspensie“. Autor pisząc: *którzy albo wcale nie mogą postu zachować*“ itd. rozwiązał już swą wątpliwość. Ratione impotentiae wolni są od postu.

KORESPONDENCYJE.

(Koresp.) **Rzym** 16 kwietnia.

Dzień 12 kwietnia obchodzony był w mieście świętym z największą uroczystością i weselem. — Dzień to pamiątkowy i nie mało drogi dla Rzymu, jako rocznica dwóch radośnych wypadków, w niejednym wprawdzie czasie zdarzonych, ale jednakowo głoszących cudowną Opatrzności opiekę nad Kościołem katolickim i jego widzialną głową. — To dzień powrotu Piusa IX z wygnania do stęsknionego za królem i ojcem swojim Rzymu, i doroczna pamiątka cudu, za pomocą którego Bóg raczył ocalić drogocenną osobę tego wielkiego Papieża wśród rujin zawalonego budynku około kościoła św. Agnieszki. — Rzymianie zawsze pełni żywéj wiary w miłośną Opatrzność, a przywiązania serdecznego do Ojca św., postanowili w tym roku świetniéj niż kiedykolwiek wyrazić to swoje podwójne uczucie i święcąc dzień ów uroczyściéj niż zwykle, jawnie wyznać, iż się nie lękają żadnych gróźb ni knowań, tak dziś często szerzonych, niezachwianą pokładając ufność w Tym, co Namiestnika swojego cudownie w obu tych ocalając wypadkach, zechce téż niechybnie zachować Go wśród burz i niepokojów obecnych, i owszem radośnym widokiem tryjumfu Kościoła Stolicy św. obdarzyć. — Ta myśl i takie uczucie przewodniczyło głównie owéj uroczystości, a wyrażone dokładnie w całodziennych a świetnych nabożeństwach w kościołach, nie mniéj jawnie się téż uwydatniły w rozlicznych epigrafach, napisach, obrazach, co jaśniały w czasie illuminacyji wieczornéj. Rokrocznie od czasu spełnienia dwóch wspomnionych wypadków, Rzym się zwykł dnia 12 kwietnia rzęsisto i pięknie oświetlać, na uczczenie ich drogocennej pamiątki. — Ale w tym roku, illuminacyja ta była szczególniéj bogatą i wspaniałą, a urządzona z dziwnym smakiem i zręcznością powszechne podziwienie wzbudziła. —

Wszystkie ulice obfitym, różnobarwnym jaśniały światłem i przepyszne perspektywy tworzyły. Nie było domu, któryby nie wziął udziału w tym pięknym oświetleniu, nie przystrojił się w mnogie lampy, herby, godła papiezkie itd. Kilka szczególnych placów świętego miasta zachwycający przedstawiało widok. Tak, naprzód, plac zwany *della Rotonda*, rozlegający się przed wspaniałym gmachem Panteonu, ozdobiony kosztem parafiji ś. Magdaleny z przedziwnym był urządzony smakiem. Otoczon mnogim i jasnym tysiąca lamp i pochodni światłem, miał on z jednéj strony piękny obraz Niepokalanéj Bogarodzicy, a z drugiéj olbrzymie malowidło pędzla znakomitego artysty P. Herkulesa Ruspi, przedstawiające szczególną ufność, jaką Ojciec św. pokłada w Matce Najświętszéj Pani i Opiekunce Rzymu. — Pius IX w pontyfikalnych szatach na apostolskim siedząc tronie, trzyma w ręku list wzywający wszystkich biskupów katolickiego świata na uroczystość św. Piotra i przyszłe kanonizacyje. Kardynałowie *Patrizi i Antonelli*, Mgr. sekretarz Rytów, Senat Rzymski i wszyscy Papiezkiego dworu urzędnicy otaczają namiestnika Chrystusowego. — Przed tronem Piusa IX stoji poważna matrona w białą stułę przybrana, a za nią długi poczet biskupów. To wymowny symbol Kościoła, co uległy głosowi następcy ś. Piotra, przed tron jego wiedzie licznych pasterzy katolickich na uroczysty obchód XVIIIto wiekowéj pamiątki chwalebnego męczeństwa książęcia apostołów. Matrona ta dzierży w jednym ręku klucze Piotrowe i księgi Ewanielii, a w drugim pastorał podwójnym zakończony krzyżem, jako symbol przewodnictwa i powagi, którym wykonywa względem dusz wiernych. — U stóp papiezkiego tronu stoji historyja i do kart swojich zapisuje ten ciekawy i cudowny wypadek. Z pośród obłoków wychylają się chwalebne apostołów Piotra i Pawła postacie, składające hołd Najśw. Dziewicy i wzywając wsparcia i opieki dla Papieża, co jéj Niepokalane Poczęcie światu ogłosił, a zwycięztwa i tryjumfu dla kościoła, co z takim przepychem zamierza obchodzić dzień ich męczeństwa. Z jednéj strony obrazu widać jeszcze klęczącą niewiastę, co oznacza cześć wiernych dla tego uroczystego aktu religiji, i dziecię, którego wzrok stara się ona skierować ku niebu, dając tym poznać, że przyszłe pokolenia nie znajdą pożądanego spokoju i szczęścia, jedno w boskiéj nauce, podawanéj przez kościół św. Nakoniec widać zdala wspaniałą budowę watykańskiéj bazyliki co jest kresem i celem uroczystego zgromadzenia katolickich biskupów. Z przeciwległéj strony placu, w samym portyku Panteonu zawieszoy był olbrzymi krzyż mnóztwem gazowych światełek połyskujący, a u stóp jego zgromadzeni śpiewacy wraz z muzyką wykonali prześliczny hymn na cześć Piusa IX napisany przez znakomitego profesora P. Toti. Nóta hymnu tego doskonale do wzniosłego tematu zastósowana, ułożona została przez P. Henryka Rolland, mistrza muzyki karabinierow Papiezkich. Wykonanie było prawdziwie artystyczne. Wiécéj niż sto głosów, składających ten chór, zlewało się w jedną harmoniją, dziwnie poważną, wspaniałą i piękną. — Zaczęto hymn w chwili, gdy Ojciec św. w powrocie z Bazyliki

---

nigdzie nie znaleźli. Autor znając je, dobrzeby był zrobił, gdyby nam je był przytoczył w całości lub w co najważniejszych wyjątkach.

ś. Agnieszki, którą corocznie zwykł w dzień ten odwiedzać, wracał do pałacu watykańskiego przez plac Panteonu. Zagłuszony zrazu hucznemi okrzyki, co się jednogłośnie rozlegały na wszystkich ulicach, kędy orszak Papiezki przejeżdżał, następnie był on chciwie, z zachwytem słuchany, a kiedy już przebrzmiał, powszechne pochwały i głośne uzyskał oklaski. — Spieszę przesłać go wam w wiernym przekładzie jako drogą dla serc katolickich pamiątką i wydatne świadectwo uczuć Rzymu dla swojego Papieża i króla. —

Rzym — Piusowi IX. Papieżowi w dzień 12 kwietnia 1867.

O Wielki, na najpiérwszym który siedzisz tronie,
Najwierniejsze na ziemi ty Bóztwa zwierciadło!
Oto Rzymu nadzieja nieci się i płonie
Tym dobrym, które na Cię w dniu tym z nieba spadło.

Twa ucieczka i powrót śród dzieci zwycięzki,
I wściekłość poskromiona nawałnic wichrowych,
I belek trzaskających uniknione klęski:
To wszystko są rękojmie łask od Boga nowych.

Jak szyk wojska, Dziewica swoją stopą białą
Przygniata głowę, którą podnosi wąż stary;
Ona ludu wiernego nadzieją jest całą,
I obroną Piusa, i podporą wiary. —

Niechaj się potwór zżyma, niech się wojną sroży
Przeciw Stolicy Piotra, i niebu, i ziemi;
Będzie burzą co przejdzie: dębu nie położy,
Będzie chmurą co zniknie: słońca nie zaciemi.

To Ci głoszą, Piusie, mężni, co w zawody
Otaczają, o Ojcze! o Królu! Twój Tron;
Toć przysięgają syny i obce narody,
Chociaż naród, co wierzy, nie, nie obcy On!

Pod Lepantem, pod Wiedniem Turka cios szalony
Jak Dziewica skruszyła, jeszcze echo woła,
Tak i tego Dziewica złamie, co korony
O Ojcze! chciałby niecnie zedrzeć z Twego czoła.

Stójże mocno, Piusie! marne wrogów razy!
Raczéj prawo i prawda w nich mocy nabiera;
Dziewica którąś wolną objawił od zmazy,
Ta do nowych tryjumfów ścieżkę Ci otwiera. —

Niechże zabrzmią rozgłosy wesela i wiary,
I niech dzień ten szczęśliwy powraca nam nieraz!
Mężowi co ozdobą tronu i tyjary,
Niechaj przez długie lata przyświeca jak teraz!

Powszechne też podziwienie obudziło piękne i kosztowne oświetlenie *Corso*, jednéj z przedniejszych ulic Rzymu. Przedstawiała ona długą a wspaniałą różnobarwnych świateł perspektywę, z nieprzeliczonych lamp i płomieni gazowych z wytwornym smakiem ułożoną. Na jednym jéj końcu jaśniał ogromny krzyż św. Piotra, a na drugim szczytny obelisk wznoszący się na placu *del Popolo*, cały jakby strugami światła oblany. Inny znów plac, przez który ta ulica przebiega zwany *Colonna*, prawdziwie zachwycający widok przedstawiał. Kosztem oficerów wojska papiezkiego, którzy jednogłośnie całodzienny żołd swój na ten cel poświęcili, wzniesiony tam był olbrzymi gmach w stylu gotyckim, z mnóztwem najszykowniejszych wieżyczek, łuków i innych architektonicznych ozdób właściwych temu rodzajowi budowy, a 22 tysiącami lamp oświetlony. Na szczególną też uwagę zasługiwały: plac św. Wawrzyńca *in Lucina*, gdzie się wznosiła inna gotyckiego pałacu fasada rzęsistym promieniejąca światłem; plac *Minerwy* z pięknym posągiem Zbawiciela otoczonym kilku statuami, oznaczającemi główne cnoty chrześcijańskie; brzeg Tybru bardzo ozdobnie oświecony, gdzie też wiele balonów i sztucznych puszczano ogni; kilka improwizanych ogrodów, pełnych rozlicznych drzew, kwiatów, posągów Matki Najśw., Piusa IX. itd. Most św. Anioła, przed którym wznosił się kosztownie urządzony portyk z wielką statuą św. Piotra, otoczoną malowidłami, przedstawiającemi wszystkie części świata, znoszące grosz Piotrowy do stóp Ojca św., fontanny oświetlane ogniem bengalskim i wiele innych ciekawych przedmiotów. Przepyszna ta illuminacyja odbyła się kosztem wielu parafiji, zakładów naukowych, stowarzyszeń, książąt, panów i innych pojedyńczych osób. Mówią, że kosztowała w tym roku około pół milijona franków.

W ogóle cały dzień 12 kwietnia był najwydatniejszym świadectwem żywéj miłości, przywiązania i czci synowskiéj Rzymian dla Piusa IX. i powinienby przekonać rewolucyjonistów, jak próżne są ich usiłowania, by te piękne i należne usposobienia wyplenić z serc ludu tego. Wprawdzie komitet dawny, pseudo-narodowy bardziéj się umiarkowanym obecnie staje, a to, jak mówią, wskutek upomnień z Florencyji otrzymanych. Ale za to, przed kilku dniami, ukazały się plakaty nowego rewolucyjnego bractwa, zwanego *Centro d'insurrezione* wzywające do rychłego zniszczenia Rzymu kapłańskiego. Nowe to buntu ognisko potrzebuje wodza i w tym celu udaje się do chromego bohatera z pod Aspromontu, który łaskawie przyjmuje wezwanie, nadając sobie miano rzymskiego jenerała!

Komitet narodowy zaprotestował przeciw proklamacyjom tego samozwańca, a lud rzymski odpowiedział na nie 12 kwietnia gorącemi modłami, illuminacyją i uroczystemi okrzykami na cześć Piusa IX, swojego prawdziwego Króla i Ojca! —

X***

(Kor.) **Praga.** (Ciąg dalszy.) Prażanie pamiętając o duszach zmarłych, nie zapominają téż i o ciele żyjących biédaków. Chorzy mają tu kilka śpitali, starcy i kalecy znajdują opiekę w domach na ten cel przeznaczonych, dziatwa niedorosła chowa się i ćwiczy pod okiem różnych zgromadzeń, a wstydzącym się żebrać, podaje rękę ogół za pośrednictwem duchowieństwa. Proboszcz i jego pomocnicy najlepiéj znają swe owieczki, im więc pozostawiono zdawanie sądu o kwalifikujących się do stałéj jałmużny, — oni z kasy miejskiéj otrzymawszy pewną sumę, rozdzielają takową w oznaczonym dniu tygodnia zgłaszającym się biédakom, a to stosownie do ich wieku, stanu zdrowia i sił do pracy. Wsparcia te dzielą się na pięć klas; w I. otrzymują biédni tygodniowo po 40 kr., II. po 60, III. po 80, IV. fl. 1, w V. fl. 1 kr. 20. Do ostatniéj należą tubylcy i ich wdowy, które dla natłoku nie mogły być przyjęte do domu ubogich. Osierocone dzieci dostają kr. 40. Dla zachowania porządku i sprawiedliwości, oprócz głównego zarządu ubogich (ustaw chudych) złożonego z prezesa i członków wybranych z grona obywateli miasta, w każdéj parafiji jest dozór parafijalny (okresni reditelstvo chudych) złożony z prezesa i wiceprezesa, z miejscowego proboszcza, i tylu członków, czyli ojców ubogich, na ile części parafija w tym względzie, stosownie do ilości biédnych, podzielona została. Ojcowie ubogich wybierani na lat sześć, prezes i zastępca na trzy — wszyscy muszą mieszkać w parafiji, aby tym lepiéj znali stan i obyczaje potrzebujących wsparcia. Proboszcz zwykle ma kasę, a dla utrzymania rachunków dodaje mu się rachmistrz. Skoro się kto zgłasza z prośbą o pomoc, wówczas ojciec ubogich (otec chudych) winien się udać do jego mieszkania dla przekonania się, że nie ma żadnego majątku, że niezdolny do zarobku, że godzien wsparcia, — spisuje stosowny protokół z dodaniem opiniji o ilości potrzebnéj kwoty. Jego

także jest obowiązkiem zbierać deklaracyje dobrodziejów swego wydziału na dostarczanie jałmużny, wybierać pieniądze ze skarbów po hotelach, oraz czuwać nad tym, czy kto nie został pominięty. O tym składa raport dozorowi parafijalnemu i rozporządzenia jego pilnie wypełniać ma obowiązek. Wpłaty do kasy parafijalnéj pochodzą albo wprost ze skarbów kościelnych i po hotelach umieszczonych, tudzież z tacki i ofert przy obrzędach religijnych, — albo też z kasy głównéj zasilanéj procentami od pewnych kapitałów, dotacyji i t. p. Na 20 parafiji dzieli się Praga, 20 téż jest dozorów, a każdy cotydzień odbywa sesyje, w końcu miesiąca składa raporta do kasy głównéj o biegu odbytych czynności, w styczniu zaś ogólne rachunki za rok przeszły. Wszystkie razem dozory wspierają około 2200 ubogich rocznie. Najwięcéj biédnych mieszka w parafiji św. Szczepana (230), w Podskalskiéj 220, u św. Piotra 200, najmniéj w parafiji N. M. Panny Śnieżnéj 35, św. Jakóba 40, u św. Trójcy 45. Parafija Tyńska nie mając ubogich wniosła do kasy głównéj r. 1863 fl. 5000, św. Wojciecha 4990, św. Szczepana 4400. —

Zarząd ubogich ma na celu wspierać tylko zrodzonych, lub od wielu lat zamieszkałych w Pradze. Aby jednak i obcy nie pozostali bez pociechy, czuwa nad tym *Spolek św. Ludmiły*, w którym mogą mieć udział wszystkie chrześcijanki. One to podają rękę opuszczonym wdowom, nauczają osierociałe dziewczyny, sposobią je do uczciwéj pracy, a w końcu dają zatrudnienie ubogim kobietom, dopóki nie nastręczy się sposobność wydania ich na służbę. Skąd na to fundusze? W pracy i miłosierdziu. Towarzyszki *spolku* jedne zbierają ofiary po mieście, drugie doglądają chorych, trzecie mają dozór nad szkołami sierót, lub same uczą, czwarte doglądają prac i zatrudnień wychowanek, wyrabiających odzież dla wszystkich, dostarczają materyjały i t. p. —

Aby znowu każdy zmarły był przyzwojicie pochowany, stara się *spolek arymatejski.* Zadaniem jego jest za zebrane pieniądze od członków zgromadzenia, z kwest i darów, nieść pomoc niezamożnym familijom przy pogrzebach zmarłych ich rodziców, krewnych, lub domowników, albo też wszystkie łożyć koszta na pogrzeby zmarłych biédaków chrześcijańskich bez względu na różnicę wyznań. W r. 1865 taki spolek pochował osób 1195, — w lutym r. b. 88 zgasłych po większéj części w śpitalach i domach przytułku. — O innych zakładach dobroczynnych wspomnę późniéj, gdy je bliżéj poznam, dziś słówko o śpitalu Braci Miłosiernych.

W dzielnicy zwanéj „Stare miasto“ — albo „Franciszek“ tuż nad Mołdawą około r. 1320 obywatel pragski Bohusław wzniósł śpital dla chorych ubogich, a przy nim małą kaplicę pod wezwaniem śś. apostołów Szymona i Judy, którą konsekrował piérwszy tutejszy arcybiskup Ernest. Fundusze śpitala pomnożył syn Bohusława Perlinus, oraz jego krewni Szymon i Prokop r. 1368 za zezwoleniem Karóla IV. cesarza i króla. Jakim sposobem i kiedy w ręce heretyków przeszedł, wspomniony śpital z kaplicą, badacze dziejów Pragi nie wiedzą; to tylko pewna, że teraźniejszy kościół wznieśli luteranie przed r. 1618. W kilkanaście dni po odniesionym zwycięztwie katolików nad protestantami na Białéj Górze (mila od Pragi) roku 1620, Ferdynand II., cesarz rzymski i król czeski, kościół ten wraz ze śpitalem i wszystkimi funduszami oddał Braciom Miłosiernym św. Jana Bożego. Oni kościołowi nadawszy dzisiejszą formę, postarali się o jego poświęcenie r. 1632. i wznieśli obszérny klasztor i śpital, w którym już r. 1720 więcéj niż 500 osób w ciągu roku znajdowało pomoc lékarską, żywność i wszelką posługę. Gdy z czasem więcéj przybywało chorych, a obszérne sale nie wystarczały, r. 1849 klasztor znacznie został rozprzestrzeniony, iż obecnie, oprócz mieszkań dla czterdziestu kilku zakonników, rzemieślników i licznéj służby, oprócz apteki, izb operacyjnych i składów na różne zapasy i efekta, wygodnie znaleść może pomieszczenie 250 chorych. Zwyczajnie bywa ich tu w ciągu roku około 3000; r. 1866 było 3209, — z tych umarło 300, wyzdrowiało 2762, reszta 147 pozostała na rok bieżący. Widoczna to potęga miłosierdzia chrześcijańskiego! Biédni zakonnicy więcéj czynią cierpiącéj ludzkości, niż bogacze świata, a wszystko darmo, bezinteresownie, — na ciężką pracę i przykre mozoły, oprócz skromnego utrzymania i skromnéj odzieży, nie mają żadnego wynagrodzenia od świata, lecz za to obfitéj spodziewają się nagrody od Tego, który rzekł: „Byłem nagi, chory, podróżny, głodny, wyście mię okryli, przyjęli, nakarmili, pójdźcie osiągnijcie królestwo zgotowane wam od założenia świata.“ Wszystko tu w najpiękniejszym porządku. Kościół obszérny, czysty, ozdoby na ołtarzach i aparata liczne, świeże, bogate nawet. W klasztorze wszędzie chędogo, wszystko jakoś na swojim miejscu, rozkład czynności tak urządzony, iż mimo rozlicznych zatrudnień w śpitalu, w chórze, w aptece, przy kuchni i całym gospodarstwie, znajdzie się jeszcze chwila na rozrywkę i miłą prawdziwie bratnią zabawkę podczas rekreacyji. Chorzy ani na moment nie pozostają bez opieki; podczas gdy jedni bracia są w kościele, lub w refektarzu, drudzy niosą posługę cierpiącym, nawet w nocy kiedy jedni zasilają się snem do nowéj pracy, inni po dwóch z koleji czuwają. Od tego obowiązku wyłączeni są tylko przeor i kapelani. W miejscu skrzyżowania się długich sal stoji ółtarz widziany od wszystkich prawie chorych, dla których o godzinie 6 bywa Msza św., druga o 7 dla braci w kościele.

(Dokoń. nast.)

Odpowiedź Dziennikowi poznańskiemu.

Wiele rzeczy na świecie zmianom ulega: księżyc ma cztéry kwadry, muchy na zimę zamierają, na dworze raz deszcz, drugi raz pogoda; tak też i *Dziennik poznański* rozmajite fazy przechodzi. Niedawno przerażał nas swojim gniewem, teraz już znika z naszego horyzontu. Względem nas jest zaledwo téj wielkości co komar, i tylko patrzeć jak się w błękicie roztopi. Znowu majestatycznym grozi nam milczeniem. Tymczasem jednak zawadził o nas mimochodem i oto co pisze:

Również nie myślimy wstępować ponownie na pole dziennikarskiéj walki z *Tygodnikiem katolickim*, choć pismo to nie przestaje szarpać naszego korespondenta rzymskiego o rzekome ubliżanie władzy doczesnéj Ojca św., podczas gdy rzeczywistością swą przestraszające zamachy Moskwy na kościół katolicki w Polsce zupełnym niemal pomija milczeniem.

Dziennik widocznie wrył się w argument, że nas straszne próby kościoła pod rządem rosyjskim zgoła nie obchodzą, i nadużywa téj maszyneryji. My mamy nadzieję, że znaczna liczba czytelników *Dziennika* umie ocenić jak należy tę starą taktykę, i uważa, że żaden z ważnych zarzutów uczynionych przez nas stosownéj i przyzwojitéj nie otrzymał odpowiedzi.

Korespondencyja Redakcyji.

P. S. K. w G. w Gal. — Uwzględnimy niezadługo. — X. Dr. T. w T. Zamieścimy. Prosimy o pamięć i nadal. — X. Kr. w P. Num. *Tyg.* z lat ubiegłych nie mamy. Żal nam, że nie możemy zadośćuczynić życzeniu.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.